

PLACÓWKA

Adres Redakcji i Administracji
 Adresse de la Rédaction
 et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
 (Seine)
 C.C.F. La Presse Polonaise
 Paris N° 5640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
 HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTÉRAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
 ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii	2 fr. b.
w Niemczech	25 fen.
w Norwegii	50 öre
w Szwajcarii	15 ct.
w Szwecji	50 öre
w W. Brytanii	6 d.
w Włoszech	25 lir

ROK II. — Nr. 34 (60)

Paryż, SOBOTA 10 WRZESIEŃ 1949 SAMEDI 10 SEPTEMBRE 1949

CENA PRIX 15 fr.

Obchód 10-lecia wojny w Londynie

W sobotę, 3-go września Polacy londyńscy obchodzili wielką akademię w teatrze «Scala» 10-lecie wybuchu wojny. W sali zebrało się około półtora tysiąca Polaków i Anglików, około 5.000 nie mogło znaleźć miejsca. Przemówienia wygłosili gen. Anders i poseł do Izby Gmin p. Stokes. Gen. Anders przedstawił polski wysiłek wojenny, polskie ofiary, zniszczenia i rozczarowania, fatalny wynik wojny nie tylko dla nas, ale i dla całego świata i wyraził wiarę, że Polska odzyska niepodległość.

Poseł Stokes wyznał, jak Alianci zaprzepaścili szlachetne hasła Karty Atlantycznej, jak Roosevelt i Churchill zdradzili Polskę. Stanowisko Rosji wobec Powstania Warszawskiego nazwał p. Stokes największą zdradą wojskową, jaką znał i doświadczył.

N a program akademii złożyły się ponadto: popis chóru Wojska Polskiego, faktomontaż wojny i odśpiewanie hymnów polskiego i brytyjskiego.

W poniedziałek 5 września w Brompton Oratory odprawił uroczystą mszę świętą ksiądz infułat Michalski, a kazanie wygłosił ks. Kirschke. Po południu o godz. 3-iej gen. Anders w asyście przedstawicieli Armii, Marynarki i Lotnictwa złożył u stóp pomnika poległych żołnierzy brytyjskich w Whitehall'u wieniec z napisem angielskim: «Tym, którzy zginęli za wolność — polscy towarzysze broni, których ojczyzna nie jest jeszcze wolna». W Whitehallu zebrał się 5-tysięczny tłum Polaków. Orkiestra odegrała hymny polski i brytyjski.

Manifestacje polskie, wyrażające protest przeciw pokrzywdzeniu narodu, wernego sprawie wolności i sprawie Sprzymierzonych, wywarły w Londynie wielkie wrażenie. Obecni byli na nich wybitni przywódcy polscy z Prezydentem Załuskim na czele i wielu Brytyjczyków.

W Edynburgu wieniec u pomnika poległych złożył b. dowódca I Dywizji Pancerniej, gen. Stanisław Maczek.

Prasa brytyjska w artykułach podnosi ofiary i zniszczenie Polski, przypominając z naciskiem, że to Stalin swoim paktem z Hitlerem umożliwił napad niemiecki na Polskę.

Podrobiona demokracja

Wątpliwa interpretacja

Z ogłoszonego w «Orle Białym» Nr. 33 artykułu p. Bohdana Podoskiego dowiadujemy się, że powołana przez Rząd p. Tomaszewskiego Rada Narodowa uchwaliła projekt dekretu, rozszerzającego jej dotychczasowe uprawnienia w zakresie kontroli nad rządem. Według tego projektu Rząd będzie miał obowiązek zasięgnięcia opinii Rady we wszystkich sprawach, należących do kompetencji Izby Ustawodawczej. Rada będzie zatem wykonywała kontrolę polityczną nad Rządem przez wyrażanie opinii o jego działalności na podstawie sprawozdań rządowych, składanych przynajmniej dwa razy do roku, kontrolę ustawodawczą przez opiniowanie projektów dekretów i kontrolę finansową przez ustalanie swojego stanowiska w sprawie zasad gospodarki funduszami publicznymi.

Powyższa nowela do dekretu o Radzie Narodowej zapewnia tej Radzie — zdaniem p. Podoskiego — «pełną możność wykonywania kontroli nad działalnością Rządu, pomimo nadania uchwałą Rady charakteru opinii, a więc zaleceń, nie wiążących formalnie Rządu». P. Podoski nie wyobraża sobie bowiem, «aby Rząd mógł zlekcewa-

żyć sobie opinię Rady, wyrażoną w jej uchwale, bez narażenia się na poważny zatarg z Radą». Gdyby taki zatarg powstał i strony wykazały nieustępliwość, musiałyby się on oprzeć — według p. Podoskiego — o Prezydenta Rzplitej, który stanąłby wówczas wobec alternatywy rozwiązania Rady albo odwołania Rządu.

Alternatywa taka powstaje zazwyczaj w razie zatargu między Rządem a Izłą Ustawodawczą, uchwałą bowiem Izby mają charakter wiążący. Uchwały Rady są jednak «zaleceniami, nie wiążącymi formalnie Rządu». Skąd więc ta konkluzja, «rozszerzająca mechanizm konstytucyjny, przewidziany dla rozwiązywania konfliktów między Sejmem a Rządem, na zatargi, powstałe na tle niezastosowania się Rządu do nieobowiązującej opinii Rady? Autor podejmuje się tu obrony pewnej tezy interpretacyjnej, mającej pogodzić sprzeczność pojęciową między opinią a uchwałą wiążącą, tezy, do której tekst dekretu, nie daje podstaw, ale która jest mu potrzebna w myśli zasady, że wilk ma być syty i koza cała. Na papierze ma być opinia, czytać należy «decyzja». Konstytucja nie pozwala na nadanie Radzie uprawnień Sejmu, sam autor uważa to za «praw-

nie niedopuszczalne», więc dekret mówi skromnie o nieobowiązujących zaleceniach, p. Podoski zaś chciałby rozumieć przez to obowiązujące uchwały. Pozory są zachowane, lecz rzeczywistość prawną kształtowała ma interpretacja, w której niezgodność wniosków z przesłankami zginie za «zasłoną dymną» prawniczego werbalizmu. I w tym autor widzi «najlepszy dowód, że nowela w budowę bezbłędnie Radę w istniejący system polskiego prawa konstytucyjnego».

Układanie ustaw konstytucyjnych ma w przedwojennej Polsce nienajlepsze tradycje: tradycje te widocznie nie wygasły.

Świat fikcji

Czytelnik zada sobie pytanie, po co ten wysiłek interpretacyjny, to dążenie do pogodzenia rzeczy, które pogodzić się ze sobą nie dadzą? P. Podoski obszernie swą wykładnię uzasadnia. «Istnieje oddawna» — informuje on — «bogata literatura prawnicza i polityczna, wykazująca ujemne skutki systemu rządów niekontrolowanych. Zdaniem licznych powag system ten prowadzi nieuchronnie do pogłębienia różnic pomiędzy rządzącymi i rządzonymi, do nieliczenia się z groszem publicznym i nieprzezwornej nim gospodarki, wreszcie do zobo-

jętnienia szerokich warstw społecznych na żywotne sprawy Narodu i Państwa... Demokracja bowiem tylko wówczas jest demokracją bez cudzysłowu, jeżeli się ją rzetelnie praktykuje. Ten, kto w praktyce odrzuca system rządów kontrolowanych, przestaje być demokratą, choćby był mu jak najbardziej obce ideały totalistyczne».

To wszystko jest słuszne, ale z tego nie wynika, aby ten, komu ideały totalistyczne są drogie, stawał się demokratą, skoro się podda kontroli publicznej. **Potrąfi on bowiem zorganizować tę kontrolę tak, że nie będzie mu w niczym przeszkadzała.** Warunki demokratycznej kontroli są: niezależność władzy kontrolującej od władzy kontrolowanej i, w ustroju demokracji przedstawicielskiej, reprezentacyjności organu kontrolującego. **Nie ma niezależności kontrolującego od kontrolowanego, gdy kontrolowany, jak w obecnej Radzie, sam wyznacza swego kontrolera.** Nie chodzi tu nawet o stopień bezpośredniego wpływu na mianowanie tej czy innej osoby; rzecz istotną jest, że w systemie nominacji władza kontrolowana ma decydujący wpływ na siłę liczącą grup politycznych w składzie organu kontrolującego. Może ona według swego uznania włączyć do tego organu dowolne ilości «yesmanów» oraz fikcyjne nawet grupy polityczne, jeżeli to jest potrzebne do utworzenia prorządowej większości. Wtedy ciało kontrolujące firmuje działalność kontrolowanego, a jednocześnie w niczym mu nie wadzi. Krag demokratycznej fikcji zostaje zamknięty.

Brakom tym nie zawsze zapobiega zastąpienie systemu nominacji systemem wyborów. Sytuacja zostaje ta sama, gdy władza zarządzająca wybory, przez odpowiednie ułożenie ordynacji wyborczej i interwencje w toku procesu wyborczego, uzyskuje wpływ rozstrzygający na ich wyniki. Można, sięgnąwszy choćby w naszą niedawną przeszłość, przytoczyć przykłady takiego stanu rzeczy.

Świat zaginiony

Kontroli politycznej brak w runku reprezentacyjności, gdy za (dokończenie na str. 2-giej)

POETA BEZ WPŁYWU NA SWÓJ NARÓD

Kulturalny świat Zachodu przechodzi w głuchym milczeniu obok 200-lecia urodzin Goethego, mimo że poeta niemiecki należy do tych, niezbyt licznych tytanów dawnej literatury, którzy nie tylko są zgodnie uznawani za wielkich twórców, ale stale są jeszcze czytani i uwielbiani. Można różnie tłumaczyć tę obojętność, jednym z jej powodów wydaje nam się rozczarowanie świata dzisiejszego do wpływu autora «Fausta» na umysłowość niemiecką. Ostatnie lat dziesiątki wykazały bowiem, że szlachetny humanizm, jakim są przepojone dzieła mędrca z Weimaru, «Ifigenia», «Torquato Tasso», «Egmont» i wreszcie «Faust» był zupełnie obcy Niemcom 20-go wieku. Fakt to zdumiewający, szczególnie dla nas Polaków, na których historii i literaturze odbija się ciągle jeszcze ogromny wpływ wielkich poetów romantycznych.

Narodowy socjalizm pracował metodycznie przeciw wpływowi Goethego, przeciwstawiając mu Schillera mimo jego wolnościowych zapalów, gdyż był to piewca wojen i narodowych odrodzeń. Rosenberg zarzucał w swym «Micie 20-go wieku» Goethemu kosmopolityzm. Poeta frankfurcki nie pozwolił swemu synowi wziąć udziału w wojnie wyzwolenczej przeciw Napoleonowi i gdy naród wiedziony pieśniami Arndta i Koerner'a walczył pod Lipskiem, on sam szlifował troskliwie uestpy swego «Wschodnio - Zachodniego Dywanu». Tylko upadek Napoleona przeszkodził Goethemu przenieść się do Paryża, do czego go cesarz zachęcał. I jeszcze w starości, gdy ktoś w Weimarze w jego obecności coś powiedział przeciw Napoleonowi, poeta zawołał: *Lassen Sie meinen Kaiser in Ruh* (zostawcie w spokoju mego cesarza). Wypomniał no też Goethemu i tę dziwną notatkę w jego pamiętniku, którą pokwitował upadek starożytności cesarstwa Ottonów i Hohenstaufów: «Wyczytaliśmy dziś w gazecie, że cesarstwo rzymsko-niemieckie przestało istnieć. Tylko tyle!»

Tak, Goethe nie był patriotą niemieckim, jakiego potrzebowali hitlerowcy. Tłumaczy się to głównie tym, że w jego epoce nie było jeszcze patriotyzmu ogólnoniemieckiego, a urodzony w Frankfurcie i większość swego życia spędzający w Weimarze poeta nie mógł żywić entuzjazmu do patriotyzmu pruskiego, który wyrażał się wówczas w kulcie króla i koszarów oraz w pogardzie dla budzącej się niemieckiej literatury. Przecież Fryderyk II wyraził się (oczywiście po francusku, bo innym językiem nie pisał), o «Goetzu von Berlichingen» Goethego, że «jest to obrzydliwa sztuka, jedna z tych, jakie tworzy się teraz na wzór złych sztuk angielskich». W Brandenburżu i w Prusiech nie było w 18 wieku niemieckiego poety ni na lekarstwo. Goethe, którego dzieciństwo przeszło w kontaktach z oficerami francuskimi, kwaterującymi podczas wojny siedmioletniej we Frankfurcie i z aktorami francuskimi, od których nauczył się francuskiego języka, pozostawał zawsze, a zwłaszcza po swej podróży do Włoch w r. 1788, pod *przełożonym wpływem tacińskiego du-*

cha i antycznego klasycyzmu. Ale jego obcość dla wielkich problemów niemieckich była tak uderzająca, że nasunęła nawet przypuszczenie, że ojcem jego mógł być Francuz... Bądźco bądź jest on największym poetą niemieckim, jednym z największych w dziejach świata. Niemcy mają aż nadto powodów, by chlubić się tym imieniem i w czasach, kiedy się im przypomina nielubny okres hitlerowskiego zdziczenia, by zastąpić się tym imieniem jak sztandarem.

Gdzie szukać braku «siły fatalnej», przerabiającej naród niemiecki w duchu ideałów Goethego? Pytanie należyżaby rozstrzygnąć. Czym wytłumaczyć, że ani szlachetna poezja Goethego i Schillera, ani (dokończenie na str. 3-ciej)

Proces wileński «Cecylii»

Wielki pokazowy proces toczy się w Bydgoszczy przeciw wileńskiej grupie AK, określonej także nazwą «Cecylia». Oskarżeni, odpowiednio spreparowani przez Bezpiekę, oskarżają dowódcztwo A.K. o współdziałanie z wywiadem niemieckim i wydawanie rozkazu mordowania «antyfaszystów», t. j. polskich komunistów, współdziałających ze Sowieci. Metody procesowe są te same, co w procesie Doboszyńskiego, z tą jednak różnicą, że oskarżeni Milwid, Subortowicz i Łoziński przynajmniej do wszystkich zarzucanych im zbrodni, które — oświadczają — wykonywali na rozkaz komendy A. K. Zdaniem Łozińskiego, szef «Cecylii» Mirosław Głębocki nawiązał kontakt z wywiadem niemieckim za pośrednictwem niejakiego Korczyca. W gruncie rzeczy właśnie Głębocki, jako szef kontrwywiadu wileńskiej A.K. oskarżył Korczyca przed sądem i uzyskał na niego wyrok śmierci. Dalej twierdzi Łoziński, że komendant okręgu A. K. — «Wilka» otrzymał rozkaz opanowania Wilna w momencie wkroczenia armii sowieckiej. A przecież wiadomo, że właśnie wileńska A. K. mogła armii czerwonej zdobyć

Wilno, za co otrzymała od jej dowódcztwa pochwałę. Później oczywiście oddziały A. K. rozwiązano, oficerów zesłano do Rosji, a żołnierzy wcielono do armii Berlinga.

Jako świadkowie zeznawali sro wadzeni z więzienia: Waclaw Łoziński, Jarostaw Rydel, Łucjan Raube, St. Szostak i H. Borowski. Odczytano zeznania Olechnowicza i Szedzielarza (Łupaszko), którzy po zajęciu Wilna założyli konspiracyjną grupę w Polsce centralnej, jak twierdzą, na polecenie gen. Końskiego.

W procesie tym — jak w żadnym innym — przejawia się tragedia wileńskiej A. K., która znalazła się między Niemcami a wkraczającą w celach zaborczych armią sowiecką. Stała wobec dwóch wrogów, z których Sowieci byli wówczas wrogiem głównym i jedynie groźnym, bo Niemcy stali już przed pewną klęską.

W ostatniej chwili radio donosi, że wszyscy trzej przywódcy Ośrodka Mobilizacyjnego Okręgu Wileńskiego A. K.: Jerzy Łoziński, Wilold Milwid i Wład. Subortowicz zostali skazani na śmierć i konfiskację mienia.

List Piusa XII do biskupów polskich

«Osservatore Romano» ogłasza list papieża do biskupów polskich, poświęcony sytuacji obecnej Kościoła w Polsce. Nie mamy pełnego jego tekstu, podajemy zatem tylko streszczenia.

Papież przypomina w swym liście walkę Polski z najazdem hitlerowskim podczas wojny, prowadzoną przez osoby świeckie i księży, z których wielu zginęło. Choć wojna została zakończona, Polska nie odzyskała pełnej niepodległości. Bezpośrednia łączność Stolicy Apostolskiej — pisze Papież — z biskupami polskimi i ogółem wiernych stała się niemożliwa. «Coraz trudniejsze staje się uprawianie praktyk religijnych».

Biskupów usua się ze stolicy, księży wtrąca się do więzień, a wydatnictwa katolickie poddawane są krepującej cenzurze. Religia katolicka jest atakowana i znieważana. Prawie wszystkie organizacje katolickie w Polsce są rozwiązane. Nauka religii w szkołach jest zakazana oraz uniemożliwiono przedłużenie istnienia zakładów pozostających pod opieką zakonnic i księży.

W zakończeniu listu do biskupów polskich Papież wezwał wszystkich katolików w Polsce «do skupienia się wokół Chrystusa i Jego Kościoła, do działania z żarliwo-

ścią, do cierpienia z odwagą i do zachowania nadziei bez zwątpień». Wobec nieistnienia niezawisłej prasy w Kraju list papieski staje się jedynym dokumentem, odpięającym oszczerczą kampanię antykościelną, jaką prowadzi dziś w Kraju cały obóz komunistyczny. Nie mamy jeszcze wiadomości, czy list został w jakiś sposób zakomunikowany wiernym w Kraju. Jego ogłoszenie w organie papieskim świadczy, że znajduje się już w rękach biskupów i powinien być odczytany z ambon w kościołach.

W czasie swojej wizyty w Watykanie, ks. kardynał Sapięha podniósł wobec Papieża, że jego głośny list do biskupów niemieckich wywołał w Polsce niemiłe wrażenie. Papież wyraził wówczas gotowość ogłoszenia wyjaśnień, ale kardynał nie uznał ich celowości.

Ponieważ i ostatnie radiowe przemówienie Papieża w języku niemieckim do katolików w Berlinie było przedstawione przez reżim warszawski jako dowód specjalnej życzliwości jego dla Niemców, przeto dobrze się stało, że Papież zwrócił się do Polaków w 10-łą rocznicę wybuchu wojny i że w swym liście nie tylko potępił dzisiejszy ucisk Kościoła w Polsce, ale i — szczególnie jest dziś ważne — także podniósł zasługi polskie w odparciu hitleryzmu.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

O CZYM PISZĄ INNI

Konferencja w Waszyngtonie

7 września rozpoczęły się w Waszyngtonie narady angielskich ministrów Bevin i Sir Stafford Crippsa z ich amerykańskimi kolegami. W pierwszym rzędzie chodzi jak o tym pisaliśmy w swoim czasie, o los Janta i o zaopatrzenie W. Brytanii w brakujące jej dolary, bez których nie może kupować amerykańskich towarów. Faktycznie konferencja waszyngtońska będzie musiała objąć całokształt zagadnień gospodarczych europejskich, problem bowiem braku dolarów, występujący ze szczególną ostrością w Anglii, istnieje również i w innych państwach, korzystających obecnie z pomocy amerykańskiej, a nabierze na sile z chwilą ustania tej pomocy, t. j. za dwa lata.

Dziś stało się bowiem widoczne, że po ustaniu tej pomocy Europa nie zdola jeszcze doprowadzić swej produkcji do takiego stanu, by móc eksportować do Ameryki ilości towarów, wystarczające na pokrycie w Stanach zakupów niezbędnych dla swej gospodarki. Na wyrównanie różnicy potrzeba jej będzie efektywnych dolarów, tych dolarów, które daje obecnie Plan Marshalla, a których już teraz, pomimo tego planu, zaczyna brakować W. Brytanii.

Dolar i funt

Jak zaradzić temu brakowi? Ze strony amerykańskiej proponuje się W. Brytanii dewaluację funta. Dewaluacja taka sprawiłaby, że towar angielski, zbyt drogi dziś wskutek wysokich kosztów produkcji w sferach zmonopolizowanych przez przedsiębiorstwa, stałby się tańszy dla amerykańskiego odbiorcy. Wzmógłby się więc eksport angielski do Stanów i do innych krajów i wzmocnił strumień dolarów płynący do kas brytyjskich.

Brytyjczycy boją się jednak takiego rozwiązania, twierdząc nie bez racji, że angielski konsument musiałby płacić drożej za amerykański towar, co wpłynęłoby na obniżenie jego stopy życiowej. Wyszukują więc inny projekt: podwyższenie ceny złota, czyli, innymi słowy, równoległą dewaluację wszystkich walut. Jest to dla nich o tyle korzystne, że kraje Imperium są dużym producentem złota, a podniesienie jego ceny przyczyniłoby się do zwiększenia jego wydobycia. Uzyskując za swoje złoto więcej dolarów, mogłyby w ten sposób kraje europejskie uzyskać brakujące im ilości amerykańskiej waluty.

Przeprowadzenie takiego planu faworyzowałoby niewątpliwie brytyjski Commonwealth, produkujący złoto. Nie wiadomo jednak, czy innym krajom europejskim rewaloryzacja posiadanej przez nich złota dostarczy takiej ilości dolarów, jaka byłaby im potrzebna dla zrównoważenia ich gospodarki. Dlatego też w kołach ekspertów, którzy przygotowują konferencję waszyngtońską, proponowano, by całą książkową nadwyżkę, pochodzącą z rewaloryzacji zapasu złota, włożyły do wspólnej puli, dla potrzeb płatniczych wszystkich krajów. Oznaczałoby to, w praktyce nową pomoc amerykańską — Stany Zjednoczone bowiem posiadają 90 proc. zapasów złota światowego — bez jednak drażliwej formy daru czy pożyczki na nie oddanie, formy wywołującej zastrzeżenia w Kongresie. Jak dotąd jednak, nic nie wskazuje, by Ameryka zgodziła się na tę koncepcję.

Prywatne inwestycje amerykańskiego kapitału

Na wypadek gdyby żadna z powyższych form rozwiązania problemu braku dolarów nie została przyjęta w Waszyngtonie, wysuwa się trzecią koncepcję, która ma tę zaletę, że mogłaby pociągnąć przywiązany do liberalizmu ekonomicznego kapitał amerykański. Jest to teza powracająca do stosunków finansowych z przed pierwszej jeszcze wojny światowej. Jeżeli W. Brytania nie zgodzi się na zdevaluowanie funta, a Stany Zjednoczone na rewaloryzację złota, jeżeli Kongres amerykański, bojąc się nakładać na podatnika nowe ciężary, odmówi przedłużenia czy zwiększenia pomocy amerykańskiej, to czy nie prościej zachęcić prywatny kapitał amerykański do inwestowania w Europie (czy też w krajach „gospodarczo zacofanych”, objętych t. zw. „A punktem Trumana”) i zasilenie tą drogą słabnących rezerw dolarowych.

Jest rzeczą jasną, że dla zachę-

cenia kapitału amerykańskiego, musiałyby kraje amerykańskie zmienić swą politykę gospodarczą w duchu bardziej liberalnym. Znaczący to w swym ostatnim przemówieniu amerykański minister skarbu Snyder i znalazł oddźwięk w ostatnich decyzjach rządu francuskiego i w uchwałach Zgromadzenia Europejskiego, obradującego w Strasburgu. Zgromadzenie to zaleciło zastąpić dotychczasowe dwustronne układy handlowo-płatnicze, układami wielostronnymi. Rząd francuski zaś, idąc w ślady tej uchwały, zniósł względnie rozluźnił dotychczasowe kontyngenty importowe z krajów należących do Organizacji Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Druga decyzja rządu francuskiego daje swobodę wywozu z Francji tych kapitałów zagranicznych, które zostaną w niej zainwestowane po 1 września b. r.

Rozwiązanie trudności gospodarczych i finansowych, jakie stoją przed obradującymi w Waszyngtonie ministrami, zależy będzie oczywiście od dobrej woli i ustępstw wszystkich stron. Rozumie to prez. Truman, który w ostatniej swej mowie do rolników amerykańskich zachęcał ich do kupowania towarów europejskich. Można tę zachętę rozumieć jako zapowiedź obniżenia przez Stany Zjednoczone cen na produkty europejskie, co oczywiście zwiększyłoby ich eksport do Ameryki.

Nie ulega wątpliwości, że skutki konferencji waszyngtońskiej nie ograniczą się tylko do życia gospodarczego. Od jej wyniku zależy osiągnięcie celów zakreszonych planem Marshalla, a więc gospodarcza odbudowa Europy i skuteczny jej opór fałsi komunizmu.

Bezwarunkową kapitulacją komunistów skończyła się obecna wojna nerwów, oświadczył prez. Truman na konferencji prasowej w Waszyngtonie, w 10-tą rocznicę wybuchu wojny, przywrótnąjąc przyszłą klęskę Sowietów do klęski, poniesionej przez Niemcy i Japonię.

Król Jordanii Abdallah przybył do Hiszpanii. Przypisuje mu się misję godzenia gen. Franco z rządem brytyjskim. Do Hiszpanii przybył również admirał Conolly, dowódca floty amerykańskiej na Morzu Śródziemnym. Hiszpania ma otrzymać od Stanów Zjednoczonych kredyty na elektryfikację.

20 milionów dolarów pożyczki ma otrzymać rząd marszałka Tito od W. Brytanii, niezależnie od pożyczki 25 milionów dolarów w amerykańskim Import-Export Banku.

Nowowyzbrany parlament Zachodnich Niemiec zebrał się na konstytucyjne posiedzenie. W poniedziałek ma dokonać wyboru prezydenta Czwartek Rzeszy.

Albania i Bułgaria doniosły do ONZ o rozbrojeniu i internowaniu kilkunastu tysięcy komunistów greckich, którzy zbiegli na ich terytorium po klęsce w górach Grammos.

Żyto polskie nie nadaje się do wypięku oheba, stwierdził paryscy piekarze, po na dzieciec pierwszym jego transport do młynów w Paryżu. Żyto przyszło niedbale załadowane i zamoczone. Francja zapła ciła za nie drożej, niż kosztuje pszenica we Francji.

Dobrze zrobił p. Jan Winnicki, że przypomniał w londyńskim „Życiu” piękny i porywający artykuł wielkiego przyjaciela Polski, tłumacza Mickiewiczowskich „Ksiąg Pięknymstwa”, Karola hr. Montalemberta o stanowisku Piusa IX wobec sprawy polskiej. Artykuł pochodzi z r. 1864, kiedy cała Europa odwracała się w milczeniu od pobitej w powstaniu i straszliwie cierpiącej Polski. Montalembert, przywódca katolików francuskich, wspinał się w Izbie Parów, rzucił wówczas pod adresem tej Europy gorzkie słowa wyrzutu:

«Europa chce o Polskę zapomnieć, wygnała ją z pamięci i myśli, odwróciła od niej swe oczy, obrzuciła zniesieniem nabrany w pogoni za zyskiem i przyjemnością. Sprawa jest pogrzebana. „Times” odwołał swych korespondentów, zapadła kurylna. Mówmy o czym innym».

Alé oto wśród tego mroźnego milczenia, tej powszechnej obojętności podniósł się głos jeden jedyny, by odpowiedzieć na krzyk rozpaczliwej Polski.

«Cest to Głos Wiary, Głos Kający wzruszeniem, pełen oburzenia, Głos nęsmierelnego znaczenia. Ten, który pozostaje za wsze w oczach wszystkich, czyjać się czy wrogów, wiernych czy nieoboznionych, najwyższym usobieniem „cigill” na świecie, ten właśnie przemówił! Zastępca Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, o umarł na krzyżu dla ludzi, ten przemówił w obronie na rodu rozkrzyżowanego. Trysnęła potężna przemowa, trysnęła potokiem rwącym i ob-

Nasze ziemie wschodnie nie są niezbędne Rosji

Z absurdalnymi i szkodliwymi twierdzeniami p. Jasienicy w „Tygodniku Powszechnym”, którymi zajmowaliśmy się w ostatniej „Placówce”, polemizuje także londyńska „Myśl Polska”. Stwierdza ona, podobnie jak i my, że z dzisiejszą Rosją do porozumienia nie dojdziemy, choćbyśmy jej oddali ziemie nasze nawet po linię Wisły, gdyż zawsze będzie chciała mieć wszystko. Dla Rosji natomiast przyszłej kwestia naszych ziem wschodnich utraci ową ostrość, jaką się jej dziś nadaje.

«Nie jest zgola prawdą, jakoby ziemie te były Rosji niezbędne, czy nawet w ogóle potrzebne — wartość zaś ich dla Polski i „pretium affectionis”, jakie dla każdego Polaka posiadają Lwów i Wilno, No wógródek i Krzemieniec, nie może być i przez nikogo poważnie kwestionowana. I dlatego przywrócenie Polsce ziem wschodnich nie musi zgola stanowić trwałego kamienia obrazy w ustosunkowaniu się przyszłej Rosji do państwa polskiego, jeśli istotnie będzie jej zależało na dobrych z Polską stosunkach».

Jest rzeczą znamioną, że — jak czytaliśmy niedawno w londyńskiej „Trybunie”, w artykule informującym o partiach rosyjskich na emigracji — właśnie w obozie monarchistów rosyjskich granica ryska jest najmniej kwestionowana i porozumienie z Polską spotyka się z największą sympatią, podczas gdy grupy, złożone z „nawróconych bolszewików” przejawiają największą zaborczość, a to zarówno wobec Polaków jak i Ukraińców. Zaborczość ta nie ma nic wspólnego z obroną interesów narodowych Rosji, ale jest dalszym ciągiem imperializmu Romanowych i Stałina. Katarzyna mówiła do Dierżawina, że gdyby żyła sto lat, to granice Rosji sięgałyby Renu i Gangu. Stalin sięga dziś jeszcze dalej.

Min. Spaak o współpracy Zgromadzenia Europejskiego z emigracją

W wywiadzie udzielonym dziennikarzowi „Le Monde” przewodniczącym Zgromadzenia Europejskiego w Strasburgu, min. Spaak potwierdził informacje, jakie otrzymaliśmy od prezesa Bieleckiego na temat współpracy tego Zgromadzenia z emigracjami Europy Wschodniej.

«Moja osobista sympatia — mówi — i sympatie bardzo licznych członków Zgromadzenia kieruje się do tych polityków — z których niektórzy są bardzo wybitni, którzy żyją daleko od swej ojczyzny i dalej dla niej pracują. Lecz sprawa reprezentacji tych grup w Ionie Rady Europejskiej nie może być rozwiązana pod kątem widzenia sentymentalnym... W każdym razie w komisjach, jeśli pewne kwestie pozwolą, nie widzę ani praktycznych ani prawnych trudności, by pewne reprezentatywne osobistości, przebywające ze względów politycznych poza granicami swego kraju, mogły być wysłuchiwane w charakterze ekspertów».

Niewątpliwie zdanie p. Spaaka podzieli większość Zgromadzenia. Byłby to pierwszy sukces emigracji politycznej w Strasburgu.

Przewaga wojskowych przyczyną naszych klęsk

Z interesującego artykułu p. Witolda Nowosada w „Wiadomościach” p. t. „Nasze klęski i nauka dziejów” wyjmujemy kilka uwag o roli wojskowych w polskiej polityce.

«Jedną z zasadniczych przyczyn naszych klęsk w ciągu już nie ostatniej wojny, ale ostatnich kilku wieków, jest zbyt wielki wpływ, ogromna przewaga czynnika wojskowego nad czynnikiem cywilno-politycznym w decyzjach dotyczących losu narodu. Oczywiście, o cicha ta ma swe wytłumaczenie w okolicznościach historycznych: w narodzie, który przez półtora wieku może z największym w Europie uporem dążył do niepodległości państwowej i istotnie o nią walczył, kult żołnierza i munduru, szacunek dla zdania dowódcy są cechami całkiem naturalnymi. Kult ten i szacunek wszakże przybrały w Polsce znamiona przesady, ohołoby się rzecz — choroby».

P. Nowosad cytując historię. W naradzie wojennej przed Grunwaldem brało udział na ośmiu wywiłach tylko dwóch wojskowych: Witold i Zyndram — i bitwa została wygrana. W wojnie o Pomorze poniosiliśmy same klęski, ale Kazimierz Jagiellończyk dyplomacją ją wygrał. Zamoyski i Żółkiewski byli świetnymi politykami.

«Nasi naprawdę wielcy królowie (poza Bolesławem Chrobrym), to przede wszystkim ludzie wyjątkowo politycznej i organizacyjnej pracy: Łokietek, Kazimierz Wielki, Jagiello, Kazimierz Jagiellończyk, Zygmunt August, Sobieski, wódz sławny na cały świat, był królem i politykiem bardzo marnym. Tylko naiwni Polacy, wychowani na Sienkiewiczów, wierzą, że w polityce, w życiu państwowym, zdobywa się wszystko szabłą, mieczem, na polu bitwy».

Chorobliwy kult munduru w Polsce

A dalej: Anglia przegrywała bitwy a nie przegrywała wojen dzięki dobrej polityce. Gromi dalej autor Ks. Józefa — niesłusznie, zato słusznie Chłopcickiego, smakosza Skrzyneckiego, warchoła Krukowieckiego, gadułę Mierosławskiego, chwalił jedynie Traugutta. A oto w czasach ostatnich:

«Gdyby nie „zawodowy polityk” Dmowski i „zawodowy rewolucjonista” Piłsudski (przebrany później w rozmaite mundury) ładnie by wyglądała sprawa polska w czasie pierwszej wojny światowej, kierowana przez Polaków z a w o d o w y o h wojskowych z trzech armii zaborczych!!! Tylko chorobliwym kultem munduru w Polsce można wytłumaczyć karierę polityczną, jaką zrobili np. generałowie Dewbort-Muśnicki i Żeligowski. Mądry Józef hiszpański Baltazar Gracjan, który już w XVII w. uważał Polaków za dzielnych, ale niesłychanie naiw-

Podrobiona demokracja

(Dokończenie ze str. 1-ej)

organem tej kontroli nikt nie stoi, gdy nie może on się powołać, choć by symbolicznie, na mandat społeczny do sprawowania swych funkcji. Trudno, przy dużym nawet wysiłku wyobraźni, określić, jakie żywe siły społeczne reprezentuje obecna Rada Narodowa. Składa się ona w swej znacznej większości

poprzestanie na tych dowodach sympatii, która posuwa się aż tak daleko, że zapożycza mody z polskich strojów i drze szczytków z polskiej muzyki....»

Alé grzmot was przebudzi.

«Lecz gdy grzmot nagły was przebudzi, gdy straszliwie jutro zaświta, gdy wszystko zapadnie się pod waszymi stopami, gdy struchleli, drżący wobec tego strasznego światła które zapala nad przyziębłą kładką nagłe przychodzące, nieszczerze, rozpoczniecie na nowo szukać sta rzych dróg prawdy i prawości, nie szukającie zbyt daleko przyczyn i wytłumaczenia waszego załamania».

Tak przemawiali wówczas w obronie Polski przywódcy katolików francuskich: Montalembert i Lamennais. O tym ostatnim powiedział Mickiewicz: «On jeden szczerze płakał nad Polską». A gdzie dziś wśród katolików Francji lub Zachodu ludzie z taką odwagą i siłą moralnego oburzenia? Jeszcze Leon Bloy, jeszcze Louis Veuillot, jeszcze Bernanos.... Dziś nie ma nikogo. I nie ma nikogo, kto by miał prawo, jak Montalembert, do dumnego napisu, jaki czytamy na jego grobowcu.

Synowie krzyżowców nie ustąpią przed synami Voltaira. Duch Krucjata może powiać tylko tam, gdzie jest wielkie cierpienie dla sprawiedliwości, na ziemi, której bronit całą siłą swej ognistej wymowy wielki nasz przyjaciel, Montalembert.

nych, pisze w swym „Brewiarzu Dyplomatycznym” (nowy, doskonały przekład polski Bohdana Gajewicza właśnie ukazał się w Paryżu): «Częściej ludzie rozumni zwyciężali odważnych, niż odważni rozumnych».

Wyniki wpływu czynnika wojskowego są zwykle katastrofalne, wojskowi nie cenią żywych sił narodu, nie rozumieją złożonych sytuacji politycznych, przeceniają siły własne, lubią wybierać rozwiązania skrajne, kiedy nieraz trzeba przyjmować kompromisowe.

«Śmigły-Rydz mówił w r. 1939, że nie oddamy guzika od sukni, a straciłmy i guzik i suknię i własne państwo, on zaś sam stracił życie. Skłonność wojskowych polskich do napaści, do tromtadacji, do wielkich słów bez pokrycia w umiejętnościach dowódczych, stanowi pozostałość „szlachetczyzny».

Ten daleko sięgający w przeszłość polski chorobliwy kult munduru i zdania wojskowych w życiu politycznym jest częściowo odpowiedzialny za takie fakty, jak tragiczny wybuch powstania warszawskiego. Trzeba, by Polacy w swym życiu publicznym częściej pamiętali o mądrym zdaniu Cyceona: «Cedant arma togae».

Tak powiedział Cyceero? Chodził on w todzie, to prawda, ale po pobiciu piratów w Cylicji, nie chciał zdjąć pancerza i włożyć się w nim wraz z wojskiem koło murów Rzymu, spodziewając się, że mu senat za tę bijatykę z bandytami przyzna prawo do triumfu.

Do rozumnych uwag p. Nowosada można jeszcze dorzucić zdanie Clemenceau, że wojna jest zbyt poważną rzeczą, by można ją pozostawić generałom.

5 miliardów na pracę niewolniczą w Polsce

Wzorem Sowietów organizuje Warszawa pracę niewolniczą na ogromną skalę. W Sowietach oblicza się ilość niewolników na 20-30 milionów. W Polsce budżet wydatków na więzennictwo, które zostaje pod władzą Bezpieki, wynoszący w r. ub. 806 mil. zł., podniesiony został w roku bieżącym do 5.904 milionów, a więc — pisze p. T. Zawadzki w „Dzienniku Polskim” —

«około 5 miliardów złotych przeznaczono na utworzenie specjalnych więziennych zakładów przemysłowych, w których więźniowie (wiadomo, jak wielki jest wśród nich odsetek więźniów politycznych) zmuszeni będą pracować forsownie pod niezapewniającym nadzorem funkcjonariuszy UB. Obowiązują dziś w Polsce powszechne wysiłki pracy mas robotniczych będzie w bez porównania ostrzejszej i brutalniejszej skali stosowany wobec dziesiątków tysięcy więźniów. Reżim zyska w ten sposób źródło bezpłatnej siły roboczej».

«Dwie wielkie rzeczy: Papież i Polska»

flitym z głębi szlachetnego serca Piusa IX, serca oziwołka i serca pasterza, w którym zawrzał gniew oburzenia razem ze współczuciem litości».

«Zadrzałem — pisze Montalembert — ze szczęścia i podziwu.... «W tej chwili istnieją tylko dwie prawdziwie wielkie rzeczy w Europie, obie uciemiężone: Papież i Polska».

Montalembert kreśli następnie obraz styczniowego powstania, podnosi ofiary i cierpienia polskie i w końcu, porównując Europę XI wieku, którą papież Urban II zdołał pchnąć do wyprawy krzyżowej przez samą opowieść o zniewagach, czynionych chrześcijanom w Ziemi Świętej, z Europą dzisiejszą, stwierdza w niej «wielki upadek zmysłu moralnego i zmniejszenie poczucia honoru i solidarności narodów».

«Spijcie spokojnie, władcy Europy!»

Spijcie sobie spokojnie — woła — władcy Europy. Zamknijcie oczy

«na ten potok krwi, który spływa aż do waszych stóp. Zatykajcie uszy na te krzyki rozpaczliwych dzieł i zniewaganych niewiast, młodych ludzi i starców, których zsyłają: na te jęki, na te okrzyki rozpaczliwego narodu, który jest niszczone. Spijcie i radujcie się. Myślcie tylko o waszych spekulacjach, o waszych zyskach, o dźwięcznych przyjemnościach i

bądź z ludzi nieznanymi, bez żadnej przeszłości politycznej, bądź też z przedstawicielami ruchu politycznego, który zmarł w Polsce gwałtowną śmiercią w pamiętnych dniach września. Przeniesieni na wyspy brytyjskie w retorce wydań wojennych epigoni tego zaginionego świata zapragnęli organizować życie polityczne polskiego uchodźstwa wojennego i występować w niezwykłej dla siebie roli pionierów demokracji. Jest to wielkie nieporozumienie.

Trzeba powiedzieć otwarcie, że w naszej emigracyjnej rzeczywistości, w warunkach bytu na obcym terytorium, nie wszystkie zasady kontroli demokratycznej dadzą się urzeczywistnić. W obecnej jednak Radzie Narodowej nawet możliwe do wprowadzenia w życie minimum tych zasad nie znalazło wyrazu. Po cóż więc te wielkie słowa, to przyoblekanie fikcji w pozory rzeczywistości i to nauczanie demokracji?

Zabawki

Na ulicach Paryża spotkać można przekupni, sprzedających zabawki w postaci sztucznych pisłkiat. Zabawka taka po nakręceniu sprężyny wykonuje szybkie ruchy dziobem, naśladując, ku uciechu gapiów, prawdziwe pisklę. Niektóre fragmenty naszego życia politycznego przypominają te scenki paryskiej ulicy. Grono podtatusiowych panów obsiadło sztuczną pisklę i klaszcząc z zadowoleniem w dłoń, woła: umówmy się, że to prawdziwe kurczak! Cóż, kiedy oprócz nich, nikt w to nie chce uwierzyć. L. K.

W odpowiedzi na liczne zapytania informujemy naszych Czytelników, że w okresie letnim, t. j. miesiącach lipcu i sierpniu, pismo nasze ukazywało się co dwa tygodnie. Od 1 września „Placówka” ukazuje się normalnie, t. j. co tydzień.

Poeta bez wpływu na swój naród

(Dokończenie ze str. 1-ej)

głęboko ludzka etyka Kanta i Schopenhauera, ani wzniosła muzyka Beethovena i Mozarta nie ukształtowały duszy niemieckiej. Nie kusimy się o pełną odpowiedź. Ale może jednym z powodów była *rozbieżność między całą kulturą niemiecką, spokrewnioną z Zachodem i Południem, a duchem pruskim, który po r. 1870 owaładnął niepodzielnie wyobraźnię niemiecką. Zachód niemiecki miał zawsze do Prus uczuciową niechęć, ale wpływom ich ulegał. A Prusy powstały z wojen i na terenach w wojnie zdobytych. Nie były, jak Bawaria, państwem plemiennym, ale kolonią wojenną, powstała z pomieszania zdobywców z ujarzmionymi Słowianami i totyckimi Prusakami. Gdy na południu Walter von Vogelweide, Wolfram von Eschenbach, potem Gruenewald, Dürer, Cranach tworzyli kulturę niemiecką, to na wschodzie rycerze mordowali i podbijali narody. Obca była im twórczość kulturalna, podniekali ich zato i zagrzewali do krwawej pracy ponure pieśni Eddy o starych bogach germańskich i krwawa epopeja Nibelungów. Czyż to ich zamilowanie nie przetrwało się i za naszych czasów w predykcji hitlerowców do Wagnerowskich dramatów muzycznych, pełnych tej surowej, pogańskiej mitologii? Niech nas nie ludzi postać Austriaka Hitlera. Wychojony w atmosferze walki ze Słowianami, jaka wrażliwość w Austrii czasu jego młodości, Hitler stał się Prusakiem — jeżeli się tak można wyrazić — przez duchową adopcję. Podobnie Goebbels, Frank i inni jego towarzysze.*

Dzisiaj Prusy zniknęły a ich ludność pomieszana się z zachodnimi plemionami niemieckimi. Urok prusactwa, jego militarizm, karność i brutalność — przestały działać. Do głosu dochodził Zachód: Kolonia, Bonn, Frankfurt, Monachium i jego ludzie. Inne tu są tradycje, inne związki kulturalne inne interesy polityczne i gospodni

Jak wyglądała «bydgoska masakra»?

Pamiętam, jaki potworny użytek zrobili hitlerowcy z rzekomego wymordowania 50 tys. Niemców w Bydgoszczy przez Polaków w początkach wojny. Usprawiedliwiali tę rzekomą masakrą wszystkie swoje masowe mordy w Polsce. Legenda o tej bydgoskiej rzezi znalazła obecnie echo w książce niemieckiej «Ostwaerts der Oder und der Neisse» (Na wschód od Odry i Nissy), propagującej zwrot Niemcom utracę ich ziem wschodnich. Autor, Gerhard Wolfrum prostuje «w imię prawdy historycznej», że nie 50 tysięcy,

«ale 12.500 cywilnych Niemców zostało przez Polaków wymordowanych w początkach wojny».

Należałoby wreszcie z naszej strony autorytatywnie wyjaśnić, jak się przedstawiały owe wypadki bydgoskie, by propaganda niemiecka nie wyzyskiwała dalej przeciw nam pogromu Niemców, którego nie było. Ilu szpiegów i dywersantów niemieckich wówczas rozstrzelano i w jakich warunkach? Przecież chyba są na emigracji ludzie o tych wypadkach po informowani.

Waechter zmarł w Rzymie

Jeden z najokrutniejszych gubernatorów w «Generalnym Gubernatorstwie», jak Hitler nazwał polską Francję, był Otto Waechter, gubernator Małopolski Wschodniej. Cieszył się wielkim względami Hitlera, gdyż on to zorganizował zamordowanie kanclerza Austrii Dollfussa w r. 1934. Dopiero Austrii stwierdzono, że zmarł on w jednym ze szpitali rzymskich, przyznawszy się wobec świadków do swego prawdziwego nazwiska i — podobnie — wyraziwszy żal spodowu popełnionych zbrodni.

Rzeczy ciekawe

Ślub Napoleona V «Zwoleneków legendy Napoleńskiej — a tych wśród Polaków jest немало — zainteresuje fakt, że w miejscowości Linters-Bouton we Francji odbył się ślub ostatniego męzczyzny z rodziny Bonapartych, który — gdyby Francja zechciała zostać znowu cesarstwem — nosiłby imię Napoleona V. Jest to 35-letni praprawnuk króla Westfalii Hieronima, najmłodszego brata Napoleona I. Pod dowództwem króla Hieronima znajdowały się w r. 1812 wojska polskie ciągnące na Moskwę. Jego praprawnuk odznaczył się jako jeden z najbardziej bohaterkich «resistans» z czasu okupacji niemieckiej pod przybranym imieniem Morner i Montford. Walczył w Legii Cudzoziemskiej i w Armii Afrykańskiej, przeszedł wzięcia niemieckie. Matką jego była księżna Klementyna, córka belgijskiego Leopolda II. Z uwagi na zasługi wojenne pozwolono mu mieszkać we Francji i świadkami jego ślubu z hrabiną Alicją de Foresca byli książę Murat i general Koenig.

cze. Jest to ziemia Goethego i Schillera. Zapewne 11 milionów uchodźców niemieckich nie przestanie wołać o powrót do opuszczonych siedzib i poczucie krzywdy długo jeszcze będzie zabarwiać dążenia niemieckie. Nie ludźmy się, że Niemcy prędko zapomną. Ale «des Menschen Engel ist die Zeit», pisał Goethe. Czas kładzie swą kojącą rękę na wszystkich ranach. A obok czasu działać będzie już duch inny, duch Zachodu, duch katolicki i europejski. Świat w końcu znajdzie jakieś rozwiązanie dla problemu niemieckiego, ale warunkiem wstępnym powodzenia wszelkich rozwiązań jest nie podtrzymywanie ducha pruskiego nadziejami powrotu na Wschód i nowych pochodów zdobywczych (Nach Osten werden wir fahren). Niemcy muszą wiedzieć, że zaczęły w 13 wieku pochód na Wschód skończył się w r. 1945 nieodwołalnie. Burgundowie z Nibelungów znaleźli śmierć na Wschodzie. Tak samo i ich wiel biele za naszych czasów. Szkoda, że nie zatrzymało ich w domu «złoto Renu».

W ostatniej scenie dramatu Goethego Ifigenia wzruszającymi słowy nie tylko powstrzymuje walkę między Grekami a ludem Taurydy, ale uzyskuje od króla tej ziemi życzenie słowa pożegnania. Zwaśnione narody rozstają się w zgodzie. Może te końcowe słowa jednego z najpiękniejszych dramatów świata: «Lebt wohl» (bywajcie zdrowi), napisane przez poetę którego kochoł Mickiewicz i którego uwielbiali Polacy, staną się kiedyś formułą sąsiedzkiego współżycia polsko-niemieckiego po 1000 latach nieprzyjaźni i walk ciągle wznowianych.

(m).

Nagonka na IRO.

Stanowczo IRO nie poobda się reżimowi warszawskiemu, ani podwładnej mu prasie. Jeżeli bowiem mamy im wierzyć, to IRO zdolne jest do wszystkich zgot zbrodni. Proszę tylko pomyśleć: IRO prowadzi handel żywym towarem, bo zaofiarowuje do pracy w krajach oboych naturalnie kapitalistycznych, wygnanoów, oo nie chcą wrócić do swoich krajów za żelazną kurtyną. Co za nonsens! Przecież ci ludzie przydadliby się bardzo w obozach pracy czy w Polsce, czy w Rumunii, czy na Węgrzech, czy najlepiej w Rosji. A IRO tego nie rozumie i chce ich wysłać, aby pracowali na kapitalistów-imperialistów.

Ale to jeszcze nie. IRO zaopiekowało się setką dzieł polskich, przywiezionych do Włoch z Afryki wschodniej brytyjskiej. We Włoszech umieszczono dzieciaki w obozie IRO w Salerno i zaopiekowali się nimi — o zgrozo! — przedstawiciele polskiego rządu w Londynie. Oczywiście, zgorzony i oburzony ambasador rządu warszawskiego zażądał natychmiast, od rządu włoskiego, aby mu wydano owe biedne dzieciaki. Powołał się przytem na konwencje, prawa i t. d.

Cóż, kiedy rząd włoski umył od wszystkiego ręce i oświadczył, że to sprawa IRO, a on się do tego miesiąca nie chce. Dzieciaki zatem pojechały do Niemiec a stamtąd do Kanady, ku rozpaczy ambasadora reżimowego i prasy reżimowej, która określa postępowanie IRO jako «beprzekładne» i woła, że trzeba, aby «świat o tym wiedział». Ale wie doskonale, że IRO uratowało sto dzieł polskich. Pisma reżimowe płaczą nad rodzicami, którzy może w Polsce cierpią nad tą rozłąką. Pewnie, że cierpią, ale iluż rodziców starota się i stara wysłać dzieł zagranicę, aby wyrosły wolne! — M. K.

Papież tłumaczy wydanie dekretu

W mowie radiowej do 73-go kongresu katolików niemieckich w Bochum, Pius XII tak tłumaczy wydanie dekretu św. Oficjum:

«Jeśli ostatnio została przeprowadzona obowiązkowa dla wszystkich katolików linia rozdziału między wiarą katolicką a bezbożnym komunizmem, to zostało to podjęte dlatego, aby stworzyć zapórę, mającą na celu uratowanie nie tylko robotników, ale w ogóle wszystkich katolików bez wyjątku przed marksizmem, zaprzeczającym istnieniu Boga i religii.

«Dekret ten nie rozróżnia między ubogimi i bogatymi, między kapitalizmem a marksizmem lub posiadającymi albo nieposiadającymi. Zmierzania on do zachowania czy stości religii oraz wiary chrześcijańskiej. Dotyczy on wolności działania a tym samym szczęścia i godności oraz wolności robotników».

Mówiąc o zagadnieniach społecznych, papież podkreślił, iż stanowią one stałą troskę Kościoła. «Od czasu encykliki, wydanej przez papieża Leona XIII — oświadczył Ojciec św. — kwestią, o którą najbardziej troszczył się Kościół, było zagadnienie socjalne. Program socjalny Kościoła katolickiego jest oparty na prawdzie, sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej i z tej przyczyny Kościół nigdy nie będzie mógł wyrzec się jego realizacji».

KULTURA I SZTUKA

Goethe wobec chrześcijaństwa

W różnych fazach swego życia Goethe różnie ustosunkowywał się do chrześcijaństwa. Zawsze cenil wy soko biblię. Ascetyzm chrześcijański odstraszał tego fanatyka radości i pogody życiowej. W jednym wierszu pisał nawet o Chrystusie: «Nie mogę za Tobą iść, bo chcę dążyć naprzec» — śmierci jako człowieka rozsądnego i zadowolonego. Mówił, że najbardziej nie znosi zapachu tytoniu i kadzideł kościelnych. Istotnie, nawet w Rzymie rzadko zaglądał do kościołów, a w katakumbach czuł się niedobrze.

W osobliwym tym amalgamacie, jakim była osobowość Goethego, czynniki pogańskie — pisze Al. Rogalski w «Tyg. Powszechnym»: «bezsprzecznie górowały. Lecz pod koniec życia, zaczynało się u niego silniejsze akcentowanie wartości religii chrześcijańskiej. «Na starość stajemy się wszyscy mistykami» mawiał w owym czasie pół serio, pół żartem. W nieśmiertelności duszy wierzył niezłomie. Jedenaście zaś dni przed swą śmiercią wyznawał Eckermanowi, że «nad wyżynny i kulturę moralną chrześcijaństwa, uwidaczniające się w Ewangeliach, nigdy duch ludzki się nie wzniesie».

Po długim i intensywnym życiu, pełnym przygód, szczęścia i burz, ten duch wiecznie głodny świata i jego uroków znalazł się w sąsiedztwie Dantego z «Boskiej komedii» i uległ zniewalającej sile idei katolickich o łasce, o odkupieniu i misterium caritatis. Choć sam nie wyznał z tego ostatecznych dla siebie konsekwencji, przecież poemat jego pozostanie może dla wielu jednym z najbardziej znamienitych drogowskazów duchowych».

P. Rogalski ma na myśli oczywiście drugą część «Fausta», ukończoną na rok przed śmiercią Goethego. W dramacie tym Faust, który się zaprzędał diabłu, zostaje na koniec zbawiony dzięki miłosierdziu Bożemu, którego dawczynią jest Matka Boska: Mater Gloriosa poematu. Goethe widocznie przeżył koniec życia przewyżczył ideały

faustowskie (żądze całej wiedzy i życia myślowego) i ukazał nowe perspektywy narodowi niemieckiemu. Do nieba prowadzi Fausta zmarła przed nim jego kochanka i dzieciobójczyni, ale również zbawiona Gretchen. Krytycy literacy długo nie mogli sobie dać rady z tym katolickim zakończaniem tragedii, nad którą poeta pracował 60 lat i którą rozpoczął w takim mniej więcej nastroju, «jakim był Faust, robiący pakt z Mefistofelem. Dopiero w ostatnim czasie Niemiec Reinhold Schneider i Francuz H. Lichtenberger stwierdzają, że zbawienie Fausta w końcowej scenie dramatu wyraża ostatni zwrot myśli Goethego ku chrześcijaństwu. Oczywiście nikt z tego powodu Goethego nie będzie rewindykował dla katolicyzmu, stwierdził jednak należy, że zbawienie Fausta przez wstawiennictwo Matki Boskiej i ordęwiniotwo Gretchen jest ideą katolicką, obcą dawnemu światopoglądowi Goethego.

Sowiecka krytyka polskiej twórczości

Z okazji ostatniego udzielenia nagród za dzieła literackie i artystyczne, prasa krajowa podniosła wysoko osiągnięcia nowego kursu w tych dziedzinach. Przykrą dla niej niespodzianką będą zatym drugooczące sądy krytyka literackiego «Izwestii» — Michała Tjurina o owych laureatach jak Nakowska, Michał Rusinek, prof. Waclaw Kubacki i inni. Tjurin widzi w nich i w dziełach polskich plastyków estetyzm i formalizm, tj. te wszystkie «zbrodnie burżuazyjne» które marksiści polscy wzorem swych sowieckich mistrzów zawzięcie zwalczają. Wszędzie jeszcze w polskiej literaturze brak owego «so cjalistycznego realizmu», «pozytywnego bohatera», którego żądają marksiści. No i przede wszystkim — jak to stwierdza i Tjurin — brak wybitnego dzieła.

Ale czyż w atmosferze terroru i niewoli może rozwijać się wielka twórczość?

Polacy w dziełach Balzaka

Prof. Wł. Folkierski zwraca uwagę w «Zyciu» na wszechobecność elementu polskiego w powieściach Balzaka, którego 150-lecie urodzin obchodzi Francja w roku bieżącym. Balzak nie był polonofilem i nie brał żadnego udziału w propagandzie na rzecz Polski. Sądy jego o Polakach nie są dla nas zbyt pochlebne, ale są rzetelne, oparte na obserwacji. Prof. Folkierski analizuje bliżej postać polskiego rzeźbiarza, hrabiego Wacława Steinbocka, artysty-rzeźbiarza, który po powstaniu listopadowym przebywał w Paryżu. Jest on jednym z bohaterów doskonałej powieści Balzaka «Kuzynka Bietka». Przy tej sposobności pisze Balzak o Polakach:

«Pokażcie Polakowi przepaść, od razu w nią skoczy. Naród ten posiada przede wszystkim geniusz kawalerski; myśli zawsze, że potrafi przełamać wszelkie przeszkody i wyjść z nich zwycięsko».

Czy to komplement, czy krytyka? Gdy Balzak pisał, mogli Polacy ów czesni być tym sądem zachwyceni, dziś jednak wolelibyśmy widzieć w sobie mniej skwapliwości do skankania w przepaść...

W innym miejscu Balzak pisze:

«Na skutek walk z Turkami Polacy przyjęli od nich lubowanie się we wschodnich wspaniałościach. Lubią oni poświęcać najpotrzebniejsze rzeczy dla blichtru, wybierają się i zdołają jak kobiety, a przecież ich klimat dał im twardą konstytucję Arabów! To też, Polak wsoaniali w oierpieniu, umie zmęczyć i zmordować ramie tego, co go gnębi: umie on w 19-tym wieku, powtórzyć męstwo pierwszych chrześcijan.

...Wprowadzicie dziesięć procent angielskiej podstępności do polskiego charakteru, tak szczerego i tak otwartego, a zobaczycie orła błętego unoszącego się zwycięsko wszędzie tam, gdzie wylęgają się orzeł dwugłowy».

Balzak poznał bliżej Polaków na Ukrainie, gdzie bawił u swej przyszej żony Eweliny Hańskiej z Rzewuskich, z którą wziął następnie ślub w Berdyczowie i wyjechał do Paryża, by w ciągu roku tu umrzeć (w r. 1850).

Humanisci nie są marksistami

Z okazji święta reżimowego 22 lipca, ogłoszono przyznanie nagród państwowych w dziedzinie nauki. Pierwsze nagrody po 500 tys. zł. przyznano: prof. R. Cebertowiczowi (Politechnika Gdańska), J. Dembowskemu (Uniw. Łódzki), T. M. Huberowi (Politechn. Gdańska), R. Kozłowskiemu (Uniw. Warsz.), A. Krupkowskemu (Akad. Górnicza), B. Nowakowskiemu (Akad. Lekarska, Bytom), Wacł. Sierpińskiemu (Uniw. Warsz.), Wład. Szafarowi (Uniw. Jagiell.), F. K. Szlagowskiemu i T. Urbańskiemu (Politechnika Warsz.), oraz inż. T. Hoberowu.

Ponadto przyznano szereg drugich nagród (po 300 tys. zł.) tak poszczególnym uczonym, jak i ich zespołom w dziedzinach technicznej i matematyczno-przyrodniczej.

Przyznano po 300 tys. zł. rodzinom nie żyjących profesorów: matematyka J. Blatona i historyka J. Rutkowskiego.

W zakresie nauk humanistycznych Komitet postanowił nagród w br. nie przyznawać «z braku prac, opartych na nowoczesnych metodach badawczych», wyróżniając jedynie za nowatorskie prace: prof. N. Assodorobraja, prof. M. Dłuska, prof. S. Kleniewicza, doc. G. Labudę i prof. A. Schaffa. Ten ostatni wykladał w Warszawie i Łodzi materializm dialektyczny.

Prasa reżimowa wyraźnie podkreśla, że humanisci nie zostali nagrodzeni dlatego, iż nie stosują w swych pracach marksizmu. Przynosi im to zaszczyt.

Polacy w literaturze francuskiej

P. Jan Zadeykański daje w ostatniej «Kulturze» szkic o Polakach w literaturze francuskiej od r. 1710 do czasów przedwojennych. Litanie nazwisk polskich rozpoczyna Piotr Przebendowski, krakozki koponny, który w r. 1715 wydał w Rotterdamie «Memoires» — usprawiedliwiające powrót Augusta II na tron polski. Kończy autor na poecie francuskim Apollinaire, którego matka Aniela Kostowicka pochodziła z polskiej rodziny szlacheckiej a ojcem był podobno oficer włoski. Szkic p. Zadeykańskiego daleki jest od wyczerpania tematu. Nie jest prawdą, że poza wymienionymi przezeń autorami pozostają głównie amatorzy, dyletanci, snoby lub grafomany, piszący po francusku. Autorami «poważnymi» byli napewno niezauważeni przez p. Zadeykańskiego tacy pisarze, jak Maria Krysińska, W. Gasztołt, Gen. Sokolnicki, Stefan Dąbrowski, Antoni Potocki, M. Chmurski, Maria Szeliga, Konstanty Gaszyski, W. Kosłakiewicz, W. Gąsiorowski, prof. St. Stronński, W. Lednicki, Włoszewski, M. Kasterska, Lorentowicz, Mittermilch. Niekierzy z nich, jak pani Szeliga napisała wiele książek, imi znani są ze świętych tłumaczeń, lub z prac naukowych.

WE WROCLAWIU PRZED 10 LATY

Jak wyrzucono polskich studentów z Uniwersytetu

Wrocław jest dzisiaj jednym z największych ośrodków naukowych polskich; ton pracom jego nadają Lwowiacy. Ale przez cały wiek 19-ty studiowała tam młodzież polska, tam wykładał też znakomity sławista polski Nehring, którego uczniem był prof. Ignacy Chranzowski.

W okresie między wojnami młodzież polska we Wrocławiu była już tak liczna, że utworzyła oddział «Związku Akademików Polaków» w Niemczech. Siedziba tego miłościa się w polskiej burzie, gdzie istniała kuchnia studencka. Akademicy polscy pracowali w dwóch sekcjach: teatralnej, którą kierował Adolf Warzak, i śpiewaczej z Fr. Lengowskim, jako kierownikiem.

W r. 1939, pod wpływem fałszywych wiadomości o «prześladowaniach» studentów niemieckich w Polsce, odbyła się 9 sierpnia — w uniwersytecie wrocławskim wielka manifestacja antypolska. Zebrał się Senat Akademicki z rektorem Stamblerem i dziekanami wydziałów, oraz wszyscy profesoria i studenci. Po przemówieniach, w których ośkiano gromy na Polskę i Polaków, nastąpił wreszcie główny punkt manifestacji:

«Z dniem dzisiejszym zabrania się Polakom wstępu do uniwersytetu. Jesteśmy głęboko przekonani, że od dnia dzisiejszego już nigdy więcej polska stopa nie prze kroczy progów tej niemieckiej uczelni».

Interwencja wydalonych studentów u rektora nie przyniosła żadnego rezultatu. Rektor oświadczył, że nie sprzeciwia się dalszemu ucoższczeniu Polaków na wy

ZEBRANIE RADY P. P. S. W PARYŻU

Po raz pierwszy od kongresu partyjnego w Belgii w lecie ubiegłego roku zebrała się w dniach 3 — 5 września b. r. w Paryżu Rada Narodna PPS, by zająć stanowisko wobec uchwalonego przez Centralny Komitet Wykonawczy wstąpienia do «Porozumienia Stronnictw Demokratycznych».

Na przeszło 30 członków Rady tylko jeden, p. Kwapiński glosował przeciw zatwierdzeniu tej uchwały i w konsekwencji — wystąpił z Rady i z Komitetu Wykonawczego, pozostając nadal w partii. Jeden z członków, p. Kornelak z Niemiec, wstrzymał się od głosu naia. Przewodniczył obradom prezes Rady p. Zygmunt Zaremba. Rada zatwierdziła politykę Centralnego Komitetu prowadzoną od ostatniego kongresu.

klady, wstępu jednak bronili przywódcy «Studentenbundu», którzy pompatycznie oświadczyli, że studenci Polacy nie będą mogli wrócić do uczelni, jak długo trwać będą «prześladowania» niemieckich studentów w Poznaniu.

«Pokażcie Polakowi przepaść, od razu w nią skoczy. Naród ten posiada przede wszystkim geniusz kawalerski; myśli zawsze, że potrafi przełamać wszelkie przeszkody i wyjść z nich zwycięsko».

«Jestemy głęboko przekonani, że przyjdzie taki czas, kiedy będziemy mieli okazję skonczenia naszych studiów na tej, ale już wtedy polskiej uczelni».

Drobiazgi

Sakrofagi oszkłone Piastów szczecińskich odnaleziono w podziemiach kaplicy zamkowej w Szczecinie. Ale czyż książęta pomorscy byli Piastami? Na jakich źródłach opiera się to twierdzenie, tak częste teraz w prasie krajowej?

Studia tomistyczne interesują widocznie inteligencję katolicką na emigracji, gdyż równocześnie O. Bocheński ogłasza w «Zyciu» «ABC tomizmu», a ks. St. Belch wydaje w Londynie w formie skryptu powielanego dwa traktaty św. Tomasa: «O nowym prawie» i «O roztropności».

Polska Akademia Umiejętności przyznała nagrodę naukową wybitnemu historykowi, profesorowi Uniwersytetu Poznańskiego Kazimierzowi Tymienieckiemu za dzieło p. t. «Dzieje Niemiec na początku ery nowoczesnej».

W Warszawie w alei na Skarpie kończy się odbudowa zabytkowego pałacu Lu bomirskich, zwanego również pałacem Słarosińskim. Znajdnie w nim pomieszczenie Muzeum Ziemi.

Dzieła Conrada w 24 tomach zaczęły się ukazywać we Włoszech, gdzie poczytynio tego pisarza obecnie wzrasta. Również w Niemczech podjęto zbiorowe wydanie pism Conrada.

PEN-klub, wielka międzynarodowa organizacja literatów zbiera się 10 września w Pałacu Dożów w Wenecji na swój 21-szy kongres. Po śmierci Maeterlincka PEN-klub nie posiada prezesa, jednym z kandydatów na jego następcę jest komuż nierzeczy Thomas Mann. PEN-klub założony został przed 30 laty i długo przewodniczył mu angielski pisarz John Galsworthy, po nim Wells i Maeterlinck.

12 milionów podręczników oddają u progę roku szkolnego Państwowe Zakłady Wyd. Szk. do dyspozycji młodzieży. Reżim wiele sobie po nich obiecuje, bo oparte są już na marksizmie-leninizmie. Na przykład do nauki biologii wprowadzono teorię Mieczurina i Lysenki... Język rosyjski ma być opanywany przez młodzież w klasach V-VII. Wprowadzono nowy przedmiot nauczania: Propedeutykę nauk społecznych, czyli wkład materializmu dialektycznego Marksa.

Wiadomości z kraju

Śmierć księdza - komunisty

Peset do Sejmu warszawskiego z ramienia komunistycznego Str. Ludowego, ks. Marian Borowiec zmarł po dłuższej chorobie. Radio warszawskie twierdzi, że ks. Borowiec był «szczykowany» przez kurię biskupią w Przemyślu za swe przekonania. Jak wiadomo, w Sejmie zasiadło dwóch «reżimowych księży». Jeden z nich, ks. Kuka-kowski uciekł do Argentyny, a ks. Borowiec teraz zmarł.

40 tys. Żydów do Palestyny

Między reżimem warszawskim, który ostatnio zabraniał emigracji do Ziemi Izraela, a organizacjami sjonistycznymi doszło do porozumienia, na podstawie którego sjonisci spodziewają się sprowadzić do Palestyny 40 tys. Żydów do Palestyny. Żydów jest jeszcze w Polsce 80 tys., w Palestynie przeszło 900 tys. Ostatnio emigracja do Izraela spadła z powodu przeszkód czynionych w pewnych krajach i z powodu trudnych warunków życia w Palestynie, do 15 tys. ludzi miesięcznie. Nie dawno jeszcze wy nosiła 30 tys. Obecnie zakłada się tam fabryki przeróbki potasu i buduje się rafinerie ropy, wobec tego znajdują zajęcie nowi robotnicy. Izrael utrzymuje 100 tys. żołnierzy, dwa razy więcej niż otaczające go kraje arabskie. Ludność Izraela — jak i ludność żydowska w Polsce — ma charakter wybitnie miejski. W Tel Awiw żyje 300 tys., a w Haifie 120 tys. mieszkańców.

Wyroki na młodzież

Chłopcy w wieku szkolnym od 15 do 18 lat zostali skazani przez wojskowy sąd w Szeceinie za dążenie do «obalenia przez mocą demokratycznego ustroju państwa». Proces wykazał — o ile sprawozdania są prawdziwe — że grupa młodzieży w Sławnie i Dorlowie na Pomorzu zorganizowała Polską Organizację Wojskową, która rozrzucała ulotki i urządziła dwa «napady» na dyktando maszyn do pisania i karabinu. Gwido Kożuch (lat 18) skazany został na 5 lat, St. Hamerling na 3 lata a 7 innych studentów na 2 lata więzienia. Prokurator zamierza nadto wytoczyć proces katechecie gimnazjum w Sławnie, ks. Talarkowi, który o organizacji dowiedział się przy spowiedzi i miał ich podniecać do kontynuowania walki; wytoczony ma być osobny proces.

Z żałobnej karty

ADAM NOWICKI. — W Niele zmarł w 83-im roku życia Adam Nowicki, najstarszy dziennikarz polski. Warszawianin z urodzenia debiutował w 80-tych latach ub. wieku w naczelnym organie pozytywistów warszawskich «Przeglądzie Tygodniowym» Adama Wiślickiego. Później, przez długie lata, aż do pierwszej wojny światowej był korespondentem wiedeńskim «Słowa Polskiego» we Lwowie i «Głosu Narodu» w Krakowie oraz redaktorem «Poinische Post» w Wiedniu. Po wojnie redagował w Warszawie «Przegląd Włocławski», opuściwszy go założył «Kurier Czerwony». Po r. 1926 wydawał pisma w Paryżu i pracował w «Tygodniku Polskim» w Detroit (USA) i był tego pisma korespondentem z Francji do końca swego nad wyraz pracowitego życia.

ś. p. A. Nowicki napisał nadto Historię Kola Polskiego w Wiedniu, książkę o Ameryce i popularne «Dzieje Polskie», wydane przez Księgarnię Polską w Paryżu. Z jego śmiercią schodzi z tego świata Nestor polskiego dziennikarstwa i zarazem publicysta fenomenalnej wiedzy i sumienności zawodowej. Ruchliwy, ciekawy spraw i ludzi, nieustraszonego wędrownik po świecie, władający biegle kilku językami, zamieszany w swym zawodzie do fanatyzmu, znał sprawy Polski dawne i współczesne jak nikt drugi i przed pierwszą wojną światową był najlepszym korespondentem polskim z zagranicy. Pisał zwięźle, jasno, zajmując. Ze stosunków z ludźmi wyniósł mnóstwo wiadomości o kulisach życia politycznego z ostatniego półwiecza i szkoda wielka, że nie pozostał pamiętnik. Niezależność myśli i głęboki patriotyzm cechowały zawsze jego publicystykę, ale nie zapewniły mu — jak to często bywa — bytu materialnego na starość. Zmarł na chorobę serca, na obojętnie, przeżywszy wszystkich swoich wiedeńskich towarzyszy dziennikarzy: Inlendera, Obogiego, Bazylewskiego, K. Baranowskiego i większość warszawskich z okresu międzywojennego. Cześć jego pamięci!

KAMIL GRONKOWSKI. — Zmarł w Dinnard honorowy konserwator muzeum miasta Paryża i prezes Polskiego Tow. Historyczno-literackiego w Paryżu Kamil

Komunizm niszczy katolicki uniwersytet

W początkach sierpnia b. r. «min. oświaty» Skrzyszewski zawiadomił rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, że poocznając od nowego roku akademickiego uniwersytet nie może przyjmować nowych studentów na wydział prawa. Oznacza to skazanie wydziału na powolną śmierć. W kołach uniwersyteckich liżą się, że podobny los spotka wkrótce inne wydziały uniwersytetu w Lublinie z wyjątkiem teologicznego.

Katolicki uniwersytet w Lublinie utrzymany był dotąd wielkim wysiłkiem ofiarności katolików polskich. Rząd oczywiście nie dawał nań ani grosza. Profesorowie jego, zgrupowani w specjalnym Towarzystwie Naukowym, wydali i wydają ciągle wiele cennych dzieł naukowych. Uniwersytet jest w pełnym rozkwicie. I oto wkrótce po ogłoszeniu swego dekre- tu o «ochronie wolności religijnej» reżim uderza w tę główną ostoję naukowej działalności katolików polskich.

Bierutowcy wybierają wolność

Jeszcze jeden urzędnik dyplomatyczny, gdy go z zagranicy odwołano do Warszawy odmówił powrotu i «wybrał wolność». Jest nim konsul generalny w Chicago, Ma-

Blaga

«uniwersytetów ludowych»

Około 70 uniwersytetów ludowych powstało w Polsce w pierwszym roku rządów komunistycznych. O ich dzisiejszym stanie pisze St. Słupek w «Dzienniku Literackim».

«Ludzie z kół wiciowych wylapali... kilkadziesiąt resztek i na dawnych pałacach zawieszili tabliczkę z napisem: «Uniwersytet Ludowy». Ludzono się, że w ten sposób da się może ocalić tamten czas, tworzony w Domu Przeworskim przez Solarza... Niestety, przyzwyżajona do pałaców pustka pozostawała tu nadal.

«Na 9 uniwersytetów w województwie krakowskim, 5 ledwo dycha, 3 wegetują, a jeden — w Cichawie — jest nieczynny. Powody: Brak wykładowców i kandydatów. Częstokroć akcją rekrutacyjną zajmują się władze samorządowe. Do najaktywniejszych należy Uniwersytet w Wierchostawie... Na ten uniwersytet zgłosiło się 23 ludzi, bo nauka wraz z utrzymaniem kosztuje około 1500 złotych miesięcznie, zaś po ukończeniu kursów można liczyć na dobrą posadę w gminie lub w spółdzielni. Przykład Wierchostawie bynajmniej nie jest zjawiskiem osobno- wym... Na uniwersytetach jest w ogóle kłopotliwie i źle. Żle dlatego, że nie interesują się nimi organizacje polityczne i młodzieżowe, że nie ma wykładowców z dos-

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW W SZWECJI!

Wszystkich Czytelników «PLACÓWKI» w Szwecji prosimy o zamawianie prenumeraty u naszego przedstawiciela: B. KUROWSKI, Angatan 6 c - LUND. Prenumerata miesięczna - 2 kor., kwartalna - 5 kor., półroczna - 10 kor.

rian Gieślak. Przed wojną był posłem do Sejmu z ramienia sanacyjnego bloku bezpartyjnego. — Przypominamy, że i konsul w Montrealu w Kanadzie, Rakowski, wezwany do Warszawy, wypowiedział reżimowi Bieruta posłuszeństwo.

Wstrzymane

przesiedlenie Niemców?

Z «Deutsche Allg. Ztg.» dowiadujemy się, że według oświadczenia doina-saskiego ministra dla spraw uchodźczych Alberta, «rozpoczęte przez Niemców. Czer- krzyż przesiedlenie pozostałych 300 tys. Niemców z Polski i Czechosłowacji zostało przeświadczone wstrzymane na skutek sprzeciwu brytyjskich i amerykańskich władz okupacyjnych. Pierwsze transporty były już przygotowane.

Gen. Robertson wyraził jednak opinie, że strefy zachodnie nie mogą przyjąć żadnych nowych uchodźców. Min. Albert podkreślił natomiast, że w wielu wypadkach chodzi o to, by uratować ludzi przed śmiercią lub przymusową opacją.

tatecznym wyrobieniem ideowym, że uniwersytety są raczej odizolowane od dokonywujących się przemian, że są wreszcie luzno z państwem ludowym związane...»

Tak jest niemal ze wszystkimi «osiągnięciami» reżimu. Wiele szumnych zapowiedzi, wysokich cyfr — a w gruncie rzeczy lichota i pustka.

Urodzaj na grzyby i owoce

Tegoroczny urodzaj na grzyby i owoce jest w Kraju b. wielki. Na jednym drzewie znajduje się od 50 do 300 kg. owoców. Grzybów są nieprzebrane ilości, a prawdziwki są tak wielkie, że 3 grzyby idą na kilogram. Cena grzybów waha się od 80 do 200 zł. za kg.

Kilo jabłek kosztuje 100 zł., kg. gruszek 120 zł., moreli — 150 zł. Spadły również ceny warzyw. Za kilo pomidorów płaci się 200 zł., kapusty 40 zł., ziemniaków 15 zł. Masło trudno jest dostać i kosztuje 650 zł.

DROBNE WIADOMOŚCI

W procenie WIN w Olsztynie jednym z oskarżonych jest ks. Janusz Stanisław, którego prasa uważa za głównego «przywódcę bandy».

Putkownik Jan Jarzembki, szef warszawskiej misji wojskowej w Baden-Baden we francuskiej strefie Niemiec, opuścił swoje stanowisko i udał się do Szwajcarii.

Warszawa powiększona zostanie przez przyłączone miasteczka Włochy i Rembertów oraz gminy Bródno, Falenty, Legionowo, Młociny, Okęcie, Wawr i Wilanów. Po przyłączeniu ludność stolicy zwiększy się o 150 tysięcy mieszkańców.

Przeoił «sabotażystom» z Huty gliwickiej zapadł wyrok, mocą którego skazano głównego oskarżonego Jana Uliczkę i Ernesta Ulliga na karę śmierci i utratę praw obywatelskich na zawsze. Oskarżonego Gintera Prudto skazano na karę dożywotniego więzienia, a jego brata, oskarżonego Waltera Prudto na 15 lat więzienia. Sprawę czwartego oskarżonego Józefa Michny, sąd na wniosek prokuratora, przekazał do postępowania zwykłego.

Powszechny spis ludności ma być w ciągu 1950 r. przeprowadzony w Polsce. Spis obejmie ludność, wykaz budynków, gospodarstw rolnych oraz ustali dokładnie powierzchnię. Poprzedni, pierwszy po wojnie, spis ludności odbył się w Polsce na początku 1946 r.

Directeur de la publication. F. CHMIELEWSKI
Redaguje: KOMITET.
Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20e)

NAJPOTRZEBNIEJSZE KSIĄŻKI TECHNICZNE

- JUDGE A. W. *Obsługa i naprawa samochodu.* Stron 320, w tym setki ilustracji. W oprawie płóciennej 515,—
- KUBASZEWSKI ST. *Instalacje elektryczne.* Stron 208, Bogato ilustr. 315,—
- STYLIŃSKI ST. *Spawanie metali. Gazowe — łukowe — Napawanie — lutospawanie — cięcie.* Najlepszy podręcznik dla spawacza 495,—
- Praktyka warsztatowa w przemyśle metalowym.* Stron 477+230 stron samych rysunków. W opr. płóciennej 650,—

Książki wysyła na zamówienie:

„LIBELLA”

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, rue St-Louis-en-L'île — PARIS IV^e
Metro: SULLY-MORLAND

ZYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI

Przed likwidacją obozów D.P. w Niemczech

Ponieważ przy końcu czerwca r. 1950 kończy IRO swą działalność, przeto wyśledzenia w Niemczech zmuszeni są teraz do deklarowania w sposób wiążący, czy zamierzają emigrować i dokąd, czy też pragną powrócić do krajów swego pochodzenia. IRO gotowe jest także pośredniczyć we włączeniu do gospodarki niemieckiej tych «dipiłów», którzy nie chcą ani się repatriować, ani nie chcą lub nie mogą emigrować. Oporni, tj., ci którzy nie pooznają wiążącej decyzji, zostaną usunięci z obozów IRO. Tak przynajmniej za powiedziano już w strefie amerykańskiej. Szczególnie ciężki do rozwiązania problem stanowi 26 tys. inteligentów, którzy nie mogą znaleźć odpowiedniej dla siebie pracy. Znajdują się wśród nich specjaliści i wybitni uozeni, artyści, inżynierowie itd. Ruoh przesiedleńcy ma się w najbliższych miesiącach znacznie ożywić.

Komunikat II. Okręgu ZHP WE FRANCJI

Dnia 28 sierpnia b. r. w Domu Polskim w Merlebach (Moselle) odbyła się jesienna odprawa instruktorów II Okręgu, na której dokonano wyboru komendy na rok 1949/50, w następującym składzie: Komendant II Okręgu Płm Bałabuszyński

Zdzisław, z-ca pł. Polczyński Kazimierz, sekretarz Wnęć Bolesław, gospodarz: pł. Wnęć Władysław, referat propagandowy pł. Siwiec Kazimierz, referentka harcerek druha Zasadkowa Maria, referat szkoleniowy hm Wiśniewski Paweł Marcin, skarbnik Zasadka Zdzisław. Komisja Rewizyjna: druż Retza Franciszek przewodniczący, członkowie: pł. Mindkowski Edward, Urbański Bronisław.

Za Komendę: Wiśniewski P.

W PARU WIERSZACH

Rada Federacji wolnych dziennikarzy Europy środkowej i Wschodniej zwolana została do Paryża na koniec września, a II Kongres Wolnej Prasy na początku grudnia do Londynu.

Zrzeszenie Polskich Księża Kapelanów II Wójny powstaje z siedzibą w Oklahomie w USA. Należać ono będzie do Stow. Weteranów Armii Polskiej w Ameryce.

Odpowiedzi Redakcji

P. Butryn Franciszek z Croix de Fer — wyraża zdziwienie, że w notatce «Placówki» jezuita ks. Gurgacz skazany w procesie politycznym w Kraju wymieniony został jako 25-letni kapelan S. S. Służebnik. W zakonie jezuitów bowiem święceń udziela się dopiero po 30-tych roku życia, a kapelanem zostaje się około 35-go roku. Odpowiadamy na to, że możliwa jest pomyłka w przekazaniu wiadomości. Ale wiemy także, że na skutek braku księży w Polsce obniżono w wielu zakonach i wiek święceń i złączono inne dawniej wymagane warunki.

Zbyszko Cyganiewicz w Londynie

P. Karol Zbyszewski przypomina nam w «Dz. Pol.» Zbyszka (Stanisława) Cyganiewicza, z którym się spotkał w Londynie. Dawne o nim nie słyszeliśmy i nie dziwne: Cyganiewicz, liczący dziś 69 lat, wycofał się przed 16 laty z ringów, na których przez 38 lat zdobywał, jako mistrz walki francuskiej, siawę i majątek. Dawne to czasy, kiedy Zbyszko był ulubieńcem polskiej młodzieży i kiedy w salach gimnastycznych gorliwie ćwiczone mskusty, by kiedyś dorównać Pytla-sińskiemu lub Cyganiewiczowi. P. Zbyszewski opowiada, że Cyganiewicz zarobił zapaśnictwem 3 miliony dolarów ale większość tej sumy — przemienia z wiatrem, tj. padła ofiarą dewaluacji i krachów giełdowych. Nie należy się jednak o przyszłość Zbyszka martwić, ma i dwie kamieniczki w Krakowie i w filmie amerykańskim coś nie coś zarabia. Jest wesoły i pogody, po-

dróżuje po świecie i czuje się u siebie tak w Kalifornii jak w Turcji.

Wielokrotny mistrz świata, zwycięzca Luricha, Zaikina, Lewisa i tyłu innych, Cyganiewicz zwym zjawieniem się w Londynie przypomina na dzisiejszym 50 i 60 latkom ową szczęśliwą przedwojenną epokę, kiedy największą ich troską była obawa, czy polski siłacz nie ulegnie w walce z jakimś Niemcem lub Moskałem. Bili im twornie serca na myśl o takiej narodowej klesce. Ale Zbyszko ich nigdy nie zawiódł. Koehano go za to. I dziś dawni jego wielbiciele, wdzięczni za dozna-ne wrażenia, życzą długich jeszcze lat pogodnego życia najsilniejszemu Polakowi w świecie.

ISKIERKI

Kanclerz czy Marszałek

Z artykułami sanacyjnych publicystów jest tak: Czyta się je, czyta; rzecz dobrze napisana, interesująca, żywa, czasem nawet rozumowanie bezbłędne i już, już mia- łoby się ochotę zawołać pod adresem autora: «bracie, tyś lepszy endeck, niż ja!»

Cóż, kiedy w końcu zawsze sanacyjne sły- dło z worka wyjdzie. I to bardzo często tam, gdzie chodzi o znajomości historii Polski i polskich tradycji narodowych. Tak też jest i z paragrafem pod tytułem: «Elekcja Augusta Czwaratego w paryskiej «Syrenie» («merguitur neo fluctuat»). Paragraf dowcipna, inteligentna; widać, że autor «złowicie kształcony, że literaturę polską coś nie coś zna i pamiętniki «Jana Chryzostoma» na pamięć umie. Cóż, kiedy jednego z kandydatów na opróżnio- ny po śmierci Władysława V stołek nazwał «kanclerzem nadwornym»! Jak świat światem a korona polska korona polską, nigdy takiego urzędu w Rzeczypospolitej nie było (byli tylko kanclerz i podkanclerz).

Gdyby się autor był poradził jakiegoś endeka czy choćby endeckida, byłby się dowiedział, że istniał w dawnej Rzeczypospolitej urząd przypominający nieco dzisiejszego szefa kancelarii cywilnej Prezydenta. Był nim marszałek nadworny. Ale widocznie autor endecków wolał się nim radzić. A szkoda, bo w «Syrenie» marszałek brzmiałby bardziej swojsko niż kanclerz.

Igraszki fonetyczne

P. Paweł Szechynski uraczył nas w «Wiadomościach» przebarwanym felietonem igraszek poetyckich. Potrafi opowiadać całą historię, używając tylko jednej samogłoski. Tak n. p. i i pisze p. Szechynski:

Dziś Zdzisł zwił dziś w mig niol
Isi w bioz. Filip wbił Klici flizblin w
szpio lio,
Dzik Idzi z kliniki zwił z miski kiesz-
ki lio.
A teraz historia opowiadana samogłos-
ką a:
Raz Franz zza parawana bajal jak sa-
trapa Karakalla
kazał złapać Sardanapalla, natkaś na
pal...
Jeszcze zabawniejszą, bo w wyrazy je-
dnozgłoskowe ujęta jest opowieść na a.
Brzdą pstrąg wrzrzył w rząd fladr.
Chocą stad wsiąść w prąd, brnąj wolaż
w głąb,
w kłęb mątw...
A dalej:
Gdyby Fryo Zdyb, syn Zyty, był sprytny
tjy,
byłby był wychytrzył Zdy...
A teraz — mówi autor — zrób z dziób-
ka dmuchawkę:
Turkuł z Burkutu w Pułtuskusohud
z trudu,
Gruz muru ukul mu guz tuż u ud.
Piut muł z ust w nurt...

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	24 fr. b.	48 fr. b.
w Norwegii	5 koron	10 kor. norw.
w Szwajcarii	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w Szwecji	5 koron	10 kor. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.
w Niemczech	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz

Wależność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przeta-
rzywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.